

Ostatni akt mistrzostw Ligi

Wyprawa do Włoch

Szczegółowe relacje specjalnego wysłannika „Przeglądu Sportowego” o ekspedycji piłkarzy polskich do Neapolu i Genui
Bokserzy w obliczu meczu z Niemcami. Listy z Brukseli, Wiednia i Berlina
6.X. Śląsk - Warszawa w stolicy

Ekspedycja piłkarzy polskich do Neapolu i Genui przyniosła w plonie pod każdym względem materiał niezadko rewelacyjny.

Przedewszystkiem stwierdziliśmy naocznie, jakie są grzechy główne naszej reprezentacji i jakie jej zalety. Poza to nawiązaliśmy cenne stosunki z piłkarstwem włoskiem, wreszcie mimo wysokich porażek zdobyliśmy sobie za piękną grę w słonecznej Italii dobre imię.

Dla uczestników ekspedycji włoskiej, podróż ta zostanie na długo, jedną z najpiękniejszych kart w ich karierze piłkarskiej.

Wesoły i pełny przygód nastrój podróży włoskiej malują częściowo wrażenia nadesłane przez naszego specjalnego wysłannika z Neapolu, Genui i Rzymu.

Wyjątkowe i rzadkie zdarzenie spotkało naszych kierowników ekspedycji i kibiców, towarzyszących drużynie. Oto w czasie spaceru ich po bulwarze w Neapolu, w czwartek wieczorem przed meczem podszedł do nich jakiś starszy, pełen godności pan i zapytał, czy przypadkiem nie są Polakami i footballistami. Po uzyskaniu potwierdzającej odpowiedzi przedstawił się nam.

Był to ambasador R. P. przy Watykanie p. Skrzyński. Przyjechał specjalnie na mecz i odbył z nami na temat wyniku dłuższą i serdeczną rozmowę.

Ze zdziwieniem skonstatowaliśmy, że p. ambasador jest wielkim miłośnikiem i znawcą piłki nożnej. We Włoszech chodzi na każde większe spotkanie, orientuje się doskonale w wynikach i nazwiskach graczy. Udzielił nam dokładnych informacji o sposobie gry każdego z przeciwników naszych.

Potem okazało się, że większość uwag była trafna. P. ambasador wypytywał też dokładnie p. Kalużę o graczy polskich, prosił o podanie mu nazwisk tych, na których ma przede wszystkim patrzeć, wreszcie pytał o grę Poznań, Cracovii i t. d.

W czasie meczu ambasador Skrzyński obserwował mecz z wyraźnym zderewowaniem.

W czasie dwugodzinnego pobytu w Wenecji w drodze do Neapolu drużyna nasza odbyła spacer po mieście i na placu św. Marka fotografowała się wśród gołębi. Gołębie upatrzyły sobie specjalnie jako miejsce do siedzenia

głowy naszych łączników Pazurka i Kossoka.

W drodze do Neapolu na stacjach włoskich poznawali w nas wszystkich footballistów i dokładnie wypytywali o każdego gracza. W Albańskim rozpoznano od razu bramkarza (po włosku „portier”), toteż koledzy szybko nadali mu nazwę portiera.

W Rzymie drużyna polska przejechała się autocarem po większych ulicach, następnie złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Wiecej trzymali Albański i Matjas. Przy akcie tym był obecny radca ambasady Romer i vicekonsul Dostal. Następnie odbyło się przyjęcie dla drużyny w konsulacie polskim, a gen. Bończa-Uzdowski złożył wizytę ambasadorowi Przechybińskiemu.

Jeden z inicjatorów meczu p. vicekonsul Dostal towarzyszył naszej drużynie w podróży do Neapolu i przez cały czas pobytu naszych graczy w tym mieście. W Genui poselstwo polskie reprezentował p. vicekonsul Sro

ka z Mediolanu. Udzielił on naszej drużynie wybitnej pomocy przy udzieleniu osobnego paszportu dla Matjasa, który musiał jechać innym pociągiem.

Przed meczem w Genui spotykały nas same nieszcześcia. Prócz Matjasa miał nie grać również Kotlarczyk I. Na dołatek Kossok dostał w nocy z bólem na niedzielę silnej gorączki, która szczęśliwie przeszła mu szybko.

W czasie podróży do Genui zginęły walizki pp. Przeworskiego i Mosina, co też nie wpłynęło dodatnio na ich humor. Telegrafowano i telefonowano na wszystkie strony, aż wreszcie walizy przysły zaplombowane z Turynu.

Przyjęcie w Genui było nadwyraz serdeczne. Przez obecność na bankiecie p. Zanettiego nabrał on charakteru bardziej oficjalnego.

W niedzielę rano drużyna nasza wraz z drużyną włoską została zaproszona aby zwiedzić olbrzymi okręt Rex. Urządzenia tego luksusowego statku przedstawiają się imponująco.

Obok pięknych sal, wykładanych dywanami, kina i dancingu, gracze nasi widzieli specjalnie ich interesujące urządzenia sportowe, a więc salę z przyrządami do treningu bokserkiego, wioślarskiego, kolarskiego, ring bokserski na wolnym powietrzu i dwa otwarte baseny.

Kontuzja Matjasa była bardzo przykra dla wszystkich uczestników wycieczki. Mimo wielkiego koleżeństwa i współczucia, gracze nasi nie mogli asystować ciągle choremu, temniej starali mu się jak mogli uprzyjemnić pobyt. Miłym gestem była wizyta złożona Matjasowi przez graczy włoskich po meczu genezyjskim.

Matjas cierpiał podwójnie: z jednej strony ból złamanej nogi, z drugiej zaś ból moralny. Wszak przyjechał z reprezentacją na tak wspaniały mecz, wyrwał się do gry i musiał go w piętek oglądać zdaleka, a w niedzielę nawet zrezygnować z udania się na widowie.

Szczególnie bolesne było wnoszenie go do wagonu, które wymagało wielkiej ostrożności. Zajmowali się nim Zwierz i Kossok jako najwyżsi z drużyny. Od Wiednia jechał „Myszką”

DWA GORĄCE MOMENTY POD BRAMKĄ POLSKI NA MECZU W GENUI.

Od lewej: Mysiak patrzy na wynik pojedynku braci Kotlarczyków z Włochami. Na prawo: Albański chwytą górny strzał.

Wśród przyszłych aktorów ringu dortmundzkiego

Polacy realizują hasło: „o wagę wdół”

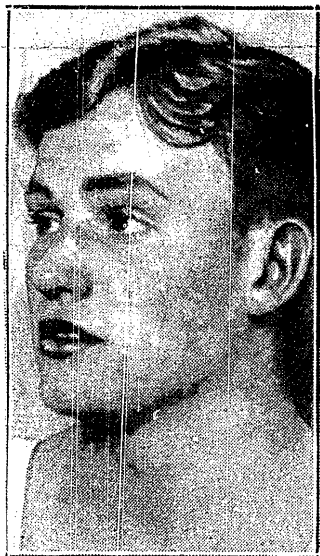
Zaledwie dziesięć dni dzieli nas od spotkania bokserkiego z Niemcami w Dortmundzie, tej najcięższej tegorocznej próby naszego pięściarstwa. Tak się jakoś złożyło, że współpracownik berliński „Przeglądu Sportowego” w dwóch obszernych artykułach zapoznał nas z przeciwnikami, podczas gdy my dotychczas nie mogliśmy zaspokoić ciekawości licznych zwolenników boksu, zresztą nie z naszej winy. Postaraliśmy się o obecnie odrobić.

Jak wiadomo we wtorek 25 października rozpoczął się w Poznaniu obóz przygotowawczy, który przez pierwsze dni wyglądał wprost rozpaczliwie. Odnosiło się wrażenie, że okregi, czy też kluby zarządzenia P. Z. B. dotyczące wysłania za wodników do obozu bojkotują, i tytuł naszej notatki w ostatnim numerze „obóz bez pięściarzy” nie był przesadzony.

Od początku bieżącego tygodnia sytuacja się zmieniła i obecnie kierownik obozu por. La skowski na brak pracy nie może się skarżyć. Przez zawodników wymienionych w ostatnim numerze, są już w obozie lodzianie: Garnarek, Chmielewski i Stibbe, z Warszawy Śmiech, z Poznania Rogalski i Misiorny. Oczekuje się każdej godziny przyjazdu Bakowskiego.

Wszyscy zawodnicy skoszaroni są w 58 p. p., stoją się natomiast w hotelu „Polonia”. Kierownikiem obozu jest por. La skowski, kierownikiem aprowizacyjnym p. Sylwester Dolata, który pilnie baczy, aby jego pułki nie obiadali się, ponieważ muszą „robić wagę” o czym piszemy poniżej.

Punktualnie o godz. 7 rano od bywa się pobudka, poczem od godz. 7.30 do 9 odbywają się ćwiczenia nóg, ewentualnie krótkie



KOHLHAAS

przedstawiciel wagi ciężkiej w niemieckim drużynie pięściarskiej, walczący będzie przeciw Polsce. Jego przeciwnik z Polski (Wocka), wobec małej wagi Niemca (78 kg.) nie znajdzie się w sytuacji beznadziejnej.



BERGER
olimpijczyk i mistrz Niemiec w wadze półciężkiej, walczący będzie w Dortmundzie najprawdopodobniej z Tomaszewskim, który już w obecnej chwili stremował zbyt ciężkie kilogramy i przeszedł do niższej kategorii.



GORĄCZKOWE PRZYGOTOWANIA PIĘSIARZY POLSKICH PRZED CIĘŻKIM SPOTKANIEM Z DRUŻYNĄ NIEMIEC.
Tomaszewski, który już stremował do wagi półciężkiej, odrabia „sparring” z Zielńskim pod czujnym okiem kierownika obozu, por. Laskowskiego. Nasz najszcześliwszy dotychczasowy reprezentant, Jan Arski, walczący będzie w wadze lekkiej. Widzimy go „w rękach” masażysty.

biegi. O godz. 9 wspólnie śniada nie i przerwa do 10.30, poczem do godz. 13 odbywają się ćwiczenia techniczne. O godz. 13 obiad, poczem po przerwie od godz. 17 do 19 gimnastyka i sparring. Kolacja o godz. 20 i spoczynek od godz. 22. Ważną rolę masażysty spełnia sanitariusz poznańskiego okręgu „Sokół” p. Jakób, czyli popularny wujek, o którym tak kierownictwo obozu jak i zawodnicy wyrażają się z ogromnym uznaniem.

W jednym z poprzednich numerów „Przeglądu” ukazał się artykuł o ewentualnym przesunięciu zawodników do wagi niższej. Pisząc o rozpoczęciu obozu, zaznaczyliśmy, że podzieleno zawodników na dwa oddziały, przyczem dla jednego z nich miano stosować specjalną dietę, aby schudnąć wagę bokserów.

Dziś już zaznaczyć możemy, że eksperyment ten się udał i że już wszyscy zawodnicy mają odpowiednią wagę, bez łazni i bez głodzenia się.

Na sobotę wyznaczono eliminacje; w wadze muszej Misiorny i Rogalski oraz Polus i

Śmiech, w koguciej — Forlański i Jaskółkowski, w półciężkiej — Sipiński i Wolniakowski, w lekkiej — Arski i Misiorewicz lub Bakowski, w półśredniej — Majchrzycki i Garnarek, w średniej — Chmielewski i Hanks, w półciężkiej — Tomaszewski i Karpiński, oraz w ciężkiej — Stibbe i Wocka.

Jak z powyższego wynika, Polus, Forlański, Sipiński, Arski i Majchrzycki startują w wadze niższych, podobnie i Tomaszewski, który ostatnie spotkanie rozgrywał w wadze ciężkiej. Po tych eliminacjach kapitan sportowy P. Z. B. p. Kościelski ustalił ostatecznie reprezentację.

P. Kościelski oświadczył nam, że nie czyta w dziennikach propagandowych co do składu reprezentacji, aby nie pozwolić mimo woli na siebie wpływać, pozwolimy więc sobie sami zestawiać przypuszczalną reprezentację na podstawie kilkunastu obserwacji zawodników w obozie.

Jesteśmy przekonani, że oficjalna reprezentacja nie wiele

będzie się różnić od naszych przypuszczeń. A więc w wadze muszej, wystąpi najprawdopodobniej Polus, który w ostatnich dwóch meczach międzypaństwowych startował w wadze koguciej, remisując z Włochem Sergio oraz bijąc Austriaka Weisza. Jest to, jak wiadomo, dobry technik, o silnym ciosie, typ do stosowania się do przeciwnika. Im lepszy przeciwnik, tem lepiej spisyje się Polus. Ma obecnie wagę musza i w tej kategorii musi uchrodzić za naszego najlepszego reprezentanta.

W koguciej stanie (według naszych przypuszczeń) nasz stary znajomy — Forlański, który również nie ma trudności z wagą i w obozie poprawia się z dnia na dzień. Barwy polskie reprezentował on już sześć razy i to już nawet w pierwszym meczu międzypaństwowym z Austrią w roku 1926, wygrywając swe spotkanie. Cztery spotkania międzypaństwowe wygrał (dwa z Austrią, w meczu z Czechosłowacją i z Niemcami w Poznaniu), przegrał oba spotkania z Węgrami. W mistrzostwach Europy w Budapeszcie w roku

1930 zdobył jak wiadomo wice mistrzostwo. Jak widzimy jest to stary wyga ringowy i jeżeli będzie w obozie robił dalej takie postępy jak dotychczas, winien być równorzędnym przeciwnikiem dla Zielarskiego.

W półciężkiej stanie prawdopodobnie Sipiński, nasz reprezentant w wadze lekkiej na meczu z Włochami i Austrią, który oba spotkania wygrał. Dobry technik o błyskawicznej orientacji, dysponujący obszernym repertuarem ciosów, bardzo ruchliwy, co w wadze niższej jest koniecznością.

Arski zdegradowany został do wagi lekkiej, gdzie niewątpliwie tak samo dobrze się spisyje, jak w swych dotychczasowych występach międzypaństwowych w wadze półśredniej. Nie potrzebuje on długiego przedstawiania, gdyż jest zbyt dobrze w Polsce znany. Barwy państwowe reprezentował dziewięciokrotnie, wygrywając siedem razy, przy jednym remisie i jednej przegranej w pierwszym meczu międzypaństwowym z Austrią w Poznaniu. Jedyny zawodnik, który walczył we wszyst-



SPANNAGEL

najlejszy reprezentant Niemiec, jest jednak najmocniejszym punktem reprezentacyjnej drużyny pięściarskiej. Na zdjęciu widzimy Spannagla w mundurze niemieckiego olimpijczyka.

kich trzech spotkaniach z Niemcami wygrywając je. We Wrocławiu pokonał Leipelta, w Katowicach — Volkmar i w Poznaniu — Berensmiera.

Półśrednią reprezentować będzie chyba Majchrzycki, który zdaje się wreszcie odnalazł swoją dawną formę. Walczył trzy razy przeciw Austrii (jedna przegrana, dwie wygrane), raz przegrał w meczu z Niemcami, wygrał z Czechosłowacją, dwa razy walczył przeciw Węgom (remis i wygrana), uczestniczył w olimpiadzie amsterdamskiej, w mistrzostwach Europy w Berlinie i w Budapeszcie, zdobywając w ostatnich wice mistrzostwo Europy.

Silnym punktem zespołu winien być również Chmielewski w wadze średniej. Jest w formie i wykazuje dużo „gazu”. Walczył i zwyciężył przeciw Włochom i przeciw Austrii.

W półciężkiej pojedzie prawdopodobnie Tomaszewski, który po dłuższej przerwie spowodowanej służbą wojskową powrócił do treningu i w obozie zrobił duże postępy. Jest on doświadczony w spotkaniach międzypaństwowych gdyż występował po między innymi czterokrotnie w naszej reprezentacji. Wygrał przeciw Austrii, remisował przeciw Węgom, przegrał w meczu z Niemcami i Czechami. Jest dobry technicznie i gdyby zdobył tylko lepsze samopoczucie, winien być niebezpiecznym dla każdego przeciwnika.

Najwięcej wątpliwości budzi waga ciężka: Stibbe — Wocka. Są oni niewiele różni, a którzy z nich znajdzie się w reprezentacji, to kwestia lepszej formy w eliminacji. Skuteczniejszy przeciw Niemcom byłby naszym zdaniem Wocka.

Czy nasze przypuszczenia okażą się słuszne, dowiemy się już w najbliższą sobotę.

H. Gliner

Mocne i słabe punkty Niemców

Berlin, 1 listopada.

Pisaliśmy już, że w zespole niemieckim najsilniej obsadzone są wagi musza, kogucja, średnia i półciężka (Spannagel, Zielarski, Bernlöhr i Berger).

Spannagel i Zielarski to bokserzy wszechstronni, podejmujący każdą walkę, zarówno na tempo, jak i na technikę. Bernlöhr, najbardziej techniczny, może uleć tylko wtedy, jeśli przeciwnik zmusi go do ustawicznego infightingu od początku walki, potrafi narzucić swój system, słowem wyprowadzi z równowagi artystę — flegmatyka. Aczkolwiek nie wierzymy w możliwość kłeski policjanta stuttgartzkiego, podkreślamy tę wielką szansę jego przyszłego przeciwnika.

Bardziej jaskrawo występują te możliwości w walce z Bergerem,

który ma wyraźną skłonność do walki na dystans, logicznie wypływającą z długości jego ramion i wzrostu. Jest on jednak zbyt silny i wytrzymały, by mógł ulec w ogniu ataków niezaawansowanego fightera, najchętniej widzieliśmy na tej pozycji rutynowanego technika, który potrafiłby uniemożliwić niebezpieczne swingi Niemca i jednocześnie sprowadzić walkę do półdystansu.

Pozostają do zlustrowania słabsze punkty reprezentacji Niemiec. A więc są one nawet w tak znakomitym zespole! Są naturalnie — ale podkreślamy różnicę określenia „słabszy” i „słaby”. Słabszych punktów reprezentacja Niemiec nie ma. Niewątpliwie Jakubowski, Schmedes, Strathmann i Kohlhas są doskonałymi bokserami, tem niemniej uступają, pod względem

wartości czysto pięściarskich, pozostałym czwórce.

Najpomysłniejsze, co z tej analizy da się wyciągnąć, to fakt, że w kategoriach średnich, a więc tych, w których Polska będzie najlepiej reprezentowana, Niemcy zdają się być najslabsi. Chodzi nam przede wszystkim o wagę lekką i półśrednią. Mam tu przed sobą dwie niewiadome: jedną mniejszą i jedną większą — Schmedesa i Strathmanna. Według naszych informacji obaj są dobrymi technikami i znajdują się w doskonałej formie, pozwalającej postawić ich czasowo nad Donnerem i Kartzem.

Jakubowski (w. półciężka) — niezmięczony fighter, który potrafi wytrwać we wściekłym tempie przez 5 i pół rund, twardy w braniu i niebezpieczny w ciosie Westfalczyk, a więc coś na wzór naszego Rudzkiego. Bokserem tego typu przeważnie jednak brakuje dobrej taktyki. Odnosi się to specjalnie do Jakubowskiego, który jest bardzo młody, wierzy w swą siłę i o kryciu niemal nie myśli.

Wreszcie Kohlhas i jak zwykle najtrudniejsza u nas, kwestia reprezentanta w wadze ciężkiej. Kohlhas jest dobrym technikiem,

stosunkowo lekki i nienajsilniejszy w nogach. Te dwie okoliczności musimy wykorzystać, choćby ze względu na brak technika w tej kategorii. Rola więc polskiego reprezentanta, będzie analogiczna do zeszlazycznej, w walce z Polterem i ograniczyć się musi (niestety!) do próby przygnięcia siłą i wagą. Jedno zastrzeżenie: choćby te rolę będzie spełniał, czynić to musi czysto, bez narażania się publiczności dortmundzkiej.

Pozatem jeśli chodzi o Kohlhasa, to stwierdzić należy, że jest to jedyny punkt reprezentacji, do którego opinia niemiecka nie na zaufaniu. Pisaliśmy o tem, że Kohlhas jest stosunkowo lekki (jak na wagę ciężką), na wagę olimpijską waży on 82 kilo. Obecnie waży Kohlhas podobno tylko 77 — 78 kilogramów.

Niezwykle ważną zdaje się nam być kwestia remisów. O ile dążyć do zmiany modus dotychczasowych spotkań (nie uznających remisów) — wartoby sprawę tę przeformować. Przywrócenie remisów uratować może Polskę, jeden, drugi punkt — a zbytecznym jest przekonywać o ich wartości.



W OBOZIE TRENINGOWYM PIĘSIARZY POLSKICH W POZNANIU.
Grupa zawodników z opiekunami: pp. Dolata (pierwszy, od lewej), por. Laskowski, trenerem — Stammem i asystą — Jakobem.

Liga przed nieznanyvym finałem

Ostatnie mecze kryją tajemnicę co do osoby mistrza i kandydata do klasy A

Za cztery tygodnie, dnia 27 listopada Liga zakończy swe wielomiejscowe boje o mistrzostwo. Być może zresztą, że dopiero wtedy padną ostatnie rozstrzygnięcia dotyczące spadku do klasy A.

Bo jeśli chodzi o górę tabeli, jej liderzy kończą swój sezon wcześniej. Warta gra ostatni mecz mistrzostw z Warszawianką w najbliższą niedzielę, Pogoń z Ruchem — już 13. b. m., a Cracovia z Legią — o tydzień później, t. z. dnia 20 listopada.

W każdym razie cztery mecze zapowiedziano na niedzielę najbliższą zbliżając zawodników do mety o poważny szmat drogi i przyczyniając się jeszcze bardziej do postawienia ostatecznej diagnozy — który z nich może być pierwszy, a który ostatni na mecie.

Kalendarz gry zawodów podaje na d. 6 b. m. mecze następujące: Cracovia — 22 p. p. w Siedlcach, Wisła — Pogoń w Krakowie, Warszawianka — Warta w Warszawie i Czarni — Ruch w Lwowie. Ponadto zatem Garbarnia, Legia, ŁKS i Polonia. Jedyny z tej czwórki Klub zainteresowany żywotnie w wynikach mających miejsce mecze.

Wszystkie cztery gry niedzielne posiadać będą dla klubów zainteresowanych czy to w spadku, czy w zdobyciu tytułu mistrzowskiego wagę pierwszorzędną, a np. w meczu krakowskim oba te momenty będą wchodziły w rachubę.

Tak więc na boisku krakowskim volens — volens rozegrać się musi tragedia. Jeśli wygra Cracovia, 22 p. p. cię się jeszcze stać będzie w obliczu spadku, jeśli natomiast Siedlczanie potrafią przeważać szale na swą korzyść, białoczerwoni stracą niemal wszystkie szanse na zdobycie zaszczytnego tytułu.

Teoretycznie gospodarze występują zresztą do walki tej z dużym atutami: własne boisko, własna publiczność, ogromna stawka — wszystko to przeciwieństwo momenty wyjątkowo pomyślne.

Bydgoszcz. Tytuły mistrzów m. Bydgoszczy zdobyły w turnieju gier sportowych następujące kluby: siatkówka pań — I. K. R., koszykówka pań — Sokół III, kwadrant — K. S. Kopernik, koszyk pań — K. S. Polonia, szczyptorniaki — Szkoła Podchor. Zawody w pięć nożnej nie zostały jeszcze zakończone. W pierwszym półfinale Szk. Podchor. pokonała K. S. Gwiazdę 2:0.

Toruń. Gry przegrywa z Polonią warszawska w boksie 5:7. Wyniki techniczne ciekawych walk były nast.: Wstępna walka kolegów klubowych Mrowińskiego i Zimmermana w wadze papierowej kończy się zwycięstwem pierwszego na punkty. W wadze muszej Zawadzki (G) zdobywa 2 punkty walkowerem wobec nadwagi przeciwnika. W spotkaniu towarzyszym z kolegą klubowym Gaworskim walczy na remis.

W wadze koguciej Małeki (P) zmusza Styranowskiego (G) do poddania się już w drugiej rundzie. Kazimierski (piórkowa) po ładnej walce wypunktował Serożyńskiego (G). W wadze lekkiej najlepszy obecnie bokser toruński Grenda wygrywa na punkty z Pernakiem. W wadze półśredniej Zwoliński (P) remisuje z Zacharkiem (G).

Krawczyk (w. średnia) (P) wypunktował Jezorskiego (G) chociaż właściwie bardziej odpowiadałby remis. Właściwa towarzysza, w wadze półciężkiej zakończyła się zwycięstwem Sowińskiego nad Koneczalskim na punkty.

dla Siedlczan, którzy notabene ostatnio mają za sobą zwycięstwo 3:0 odniesione w walce z Wisłą.

Ala z drugiej strony nie należy zapominać, że białoczerwoni znajdują się dzisiaj niewątpliwie w dobrej formie, i

że walczą o tytuł mistrzowski, co dla drużyny potrzebującej silnych podnieć, jak Cracovia, jest sprawą ogromnie

ważną. Warszawa oglądać będzie równocześnie mecz Warszawianki z Wartą.

	118 meczów 408 bramek	Warta	Cracovia	Pogoń	Ł.K.S.	Legia	Ruch	Garbarnia	Wisła	Warszawa	22 p. p.	Polonia	Czarni	gier	wygrane	remis	porażki	bramki		punkty	
																		zdobyte	stracone	zdobyte	stracone
1	Warta	T	3:2	1:2	0:2	1:5	3:0	3:4	8:3	0:0	2:3	1:2	1:0	21	13	1	7	54	35	27	15
2	Cracovia	2:3	A	2:1	3:1	1:0	1:1	5:0	2:2	6:0	3:1	6:2	3:0	20	11	4	5	51	28	26	14
3	Pogoń	2:1	1:2	B	1:0	2:1	1:3	1:2	1:0	0:1	3:0	3:0	3:0	20	12	2	6	31	21	26	14
4	Ł.K.S.	2:0	1:3	0:1	E	1:2	6:0	1:1	2:0	1:1	4:1	2:2	3:0	20	10	4	6	43	27	24	16
5	Legia	5:1	0:1	1:2	2:1	L	2:1	1:1	1:0	2:3	1:0	5:1	4:0	19	9	3	7	33	21	21	17
6	Ruch	0:3	1:1	3:1	0:6	1:2	A	0:0	1:1	4:1	1:2	1:2	2:2	20	8	4	8	31	27	20	20
7	Garbarnia	4:3	0:5	2:1	1:1	1:1	0:0	L	1:2	4:2	1:2	5:1	1:2	20	7	4	9	37	35	18	22
8	Wisła	3:8	2:2	0:1	0:2	0:1	1:1	2:1	I	6:0	5:2	1:0	3:0	19	7	4	8	32	39	18	20
9	Warszawa	0:0	0:6	1:0	1:1	3:2	1:4	2:4	0:6	G	2:2	2:1	3:0	19	6	4	9	23	44	16	22
10	22 p. p.	3:2	1:3	0:3	1:4	0:1	2:1	2:1	2:5	2:2	O	1:2	3:0	19	6	3	10	31	42	15	23
11	Polonia	2:1	2:6	0:3	2:2	1:5	2:1	1:5	0:1	1:2	2:1	W	0:3	19	5	3	11	24	47	13	25
12	Czarni	0:1	0:3	0:3	0:3	0:4	2:2	2:1	0:3	0:3	0:3	3:0	A	20	4	4	12	17	40	12	28

List z Wilna

Brak wielkich imprez hamuje rozwój sportu

Na boiskach sportowych życie przystało już niemal zupełnie. Wczesna jesień zmioła z nich lekkatletów i piłkarzy, a na Wilni wioślarze pochwaliły swoje łodzie na zimową spłazkę.

Zanim jednak nadejdzie nowy sezon sportów zimowych należy na chwilek zastanowić się nad minionym i przyrzeczyć się krytycznym okiem poszczególne galeje sportu.

Nie ulega wątpliwości że największy postęp uczynili w tym sezonie piłkarze. Mistrz 1 m. leg. zmienił się do niepoznania, a reprezentacja Wilno w rozgrywkach o wejście do Ligi uzyskała daleko lepsze wyniki niż w roku ubiegłym, gdy przegrywał z Gódnem. Za mało może mieliśmy jednak poważnych meczów piłkarskich, do których tesniki liczna publiczność wileńska.

Pomyślnym również obławem jest fakt, że 1 p. p. leg. nie jest w Wilnie drużyną bezkonkurencyjną. Często bywała niespodzianką i musi on schodzić z boiska pokonany. W każdym jednak razie drużyna wileńska cieszy się największym zaufaniem i zapewne zostanie na rok 1933 ponownie mistrzem okręgu.

W lekkiej atletyce postępów wielkich nie uczyniono. Czołowa grupa zawodników trenowała przez sześć tygodni pod okiem Cejzika. Wynikiem tego była doskonała forma Wieczorka, który ułd miał kilka razy ponad 7 metrów i pobit rekord Polski w pięcioboju.

Katastroficznie wypadł w Wilnie sezon pod względem imprez sportowych. W tym roku nie mieliśmy ani razu po ważnych zawodów z udziałem lekkatletów innych miast. Należy apelować do P. Z. L. A. z prośbą, a nawet z zadaniem by przydzielono Wilnu jakkolwiek poważniejszą konkurencję o

mistrzostwo Polski, najlepiej dziesięcioboju.

Zaznaczyć również należy, że ostatnio dużym powodzeniem lekkatletyka zaczęła cieszyć się wśród młodzieży szkolnej, wśród której są nieźle sily, a może nawet i talent.

Wioślarze mieli w tym roku wielkie zawody w Trokach, które ułdali się do skonału. Poważnym ich sukcesem było zdobycie w Krakowie przez P. K. S.

dwóch pierwszych miejsc. Z rywalizacji z Gódnem wilmianie w przeciwnieństwie do roku zeszłego wyszli zwycięsko. Najwięcej punktów zdobył Polirnyj Klub Sportowy.

Pływacy sezon pod względem sportowym znawali zupełnie i nawet przez swoją niedołężność nie zdobyli się na zorganizowanie dorocznych mistrzostw okręgowych. Pod względem propagandy duża rolę odegrał ośrodek

wodny w Trokach. Kleska pływaków jest brak basenu pływackiego i chętnych rnk do pracy. Tak samo jak wioślarze tak i pływacy muszą koniecznie starać się o jakikolwiek chociaż mały ki basenik pływacki, by w czasie zimy nie przerywać treningów. W tym kierunku pewne kroki są już czynione.

Tenisistów wileńscy mogą śmiało po dać rękę pływakom, gdyż zaniechali przez swoje lenistwo zorganizowania propagandowych turniejów. Wiosna bawił na kortach wileńskich Tłoczyński i na tem koniec. To stanowczo za mało.

Gry sportowe w okresie lata zamaryły zupełnie i teraz chcą je wskrzesić należy dużo dołożyć starań, ale jakoś związek okręgowy nie daje o sobie zna ki życia.

Duża ruchliwość w tym sezonie odznaczał się sport motocyklowy. Mie liśmy szereg ciekawych rajdów, które cieszyły się dużym powodzeniem, niestety ostatnio motocyklistom w znacznym stopniu stanął na przeszkodzie starosta Kowalski, który zabronił organizować rajdy ze startem, względnie finiszem w mieście. Zakaz ten jest niewytłumaczony, a znacznie osłabia propagandę sportu.

Bowższy przegląd daje nam prawie dokładny obraz życia sportowego Wil na. Dodac do tego jeszcze należy, iż wielki niepokój w sferach sportowych wywołała wiadomość o projekcie zlikwidowania Ośrodka W. F. Powyższa sprawa zainteresowały się poszczególne związki okręgowe i jest projekt energicznego wystąpienia manifestacyjnego nietylka w sprawie Ośrodka, ale również i w sprawie stałego omiata Wilna przy wyznaczaniu poważnych zawodów, jakie odbywają się w całej Polsce.

Stanisławów. Bystrzyca (Nadwórna) — „Raz - Dwa - Trzy” 4:3; Bystrzyca wchodzi po tem zwycięstwie do klasy C. Stanisławów — Jutrzenka (Lwów) 3:1 — zasłużone zwycięstwo Stanisławowi, która wchodzi do klasy A.

Zawody bokserskie Hakoach — Ma kłabi zakończyły się zwycięstwem Hakoachu w stosunku 9:7.

Tarnopol. Mecz o spadek do klasy C. niedzdy K. S. Kresy i Z. R. K. S. nie doszedł do skutku, wobec niestawienia się drużyny robotniczej. „Kresy” zwyciężyły walkowerem 3:0.

Legion — Kresowiaci (Zbaraż) 6:0, zawody finałowe o wejście do klasy B. Okrug lwowski. Jehuda — Podilla 4:4 i 3:1 — zawody towarzyskie.

Tarnów. Międzyklubowe zawody lek koatletyczne, zorganizowane przez T. S. Tempo, zakończyły się zwycięstwem w ogólnej punktacji K. P. W. Metal. Wyniki, osiągnięte zarówno w konkurencji pań, jak i panów stały na bardzo słabym poziomie; wyróżnił się Witkowski. (Metal), zwycięzca na 100 metr. 200 metr. i w skoku wdali (5,54 m.).

Sekcja piłki nożnej Sokola (S. K. S. Tarnovia) połączyła się z 16 p. p. przybierając nową, wspólną nazwę W. K. S. Tarnovia; fuzja ta niewątpliwie wyjdzie na dobre obu sekcjom.

Znani sportowcy sławy Zug II i I oraz Nastula przebywają obecnie na stałe w Tarnowie, zasilaając barwy nowopowstałego klubu W. K. S. Tarnovia.

J. Nec.

1-szy krok

bokserów Krakowa

Sport pięściarski rozwija się w Krakowie wspaniale. Publiczność przybywa na zawody coraz liczniej, a zainteresowanie „pierwszym krokiem” tegorocznym było wprost wyjątkowe.

Do zawodów stanęło 40 zawodników, przeważnie z Wawelu, Y. M. C. A. oraz kilku niestowarzyszonych. Poziom walki wskazywał na dość słabe przygotowanie techniczne, natomiast ambicji i zacietości młodym pięściarzom nie brakowało.

Wyniki walk finałowych były następujące: w wadze koguciej zwyciężył w. o. Szożurek z powodu niestawienia się współzawodnika. W wadze piórkowej Matysik (n.) musiał się podać Wojcikowi z powodu wybitcia palca. Piłch i Francuz (oba Y.) w wadze piórkowej stoczyli bardzo ładną walkę, wygraną ostatecznie przez Francuza.

W wadze lekkiej Kmih (W) wygrał

po brzydkiej walce z Korzeniakiem, waga półśrednia — Andrzejowski wygrał wysoko na punkty z Gutkindem.

W wadze pozakurkowej w tej samej wadze zmierzli się Ossoliński z Tykietim obaj (W). Już w pierwszym starciu ciorem w serce powalił Ossoliński swego groźnego przeciwnika. W wadze średniej Pasek (n) zwyciężył przez techniczny k. o. Starowicza z (Y). W tej samej wadze Zienkiewicz (W) stoczył ładną walkę z Rejowskiem (W), zwyciężając przez dyskwalifikację przeciwnika.

Flizak II w półśredniej oraz Czekal w średniej wadze zwyciężyli przez w. o. Ostatnia walka wieczoru w wadze półciężkiej przyniosła zasłużone zwycięstwo Bocienowi (n), który zwyciężył przez techniczny k. o. nieustępliwie walczącego Kurdziela (n). Sedz ował b. dobrze p. Rudek.

A. Ch.

„Legia” Poznań — „Podgórze” Kraków, mecz finałowy o

wejście do ligi odbędzie się w niedzielę w Poznaniu.

Marian Krynicki

Po sezonie automobilowym

Wraz z pierwszymi podmuchami jesieni skończył się tego roczny sezon w sporcie samochodowym. Był to sezon niezwykle ożywiony, szczególnie w zakresie wyścigów, których popularność przekroczyła wszy skie dotychczasowe rekordy.

Rzecz jasna, że z tego stanu rzeczy najwięcej korzystały wyścigowe fabryki, wyrabiające specjalne samochody wyścigowe, a zwłaszcza trzy słynne marki Alfa Romeo, Bugatti i Maserati, które przez cały sezon toczyły zacietę batalię na torach i szosach całego świata. Najmniej stosunkowo udzielała się w tym sezonie firma Maserati, na co wpłynęła niewątpliwie za łoba po jednym z braci Maserati, który umarł po ciężkiej operacji na początku roku bieżącego.

Z pozostałych dwóch rywali na czoło wysunęła się bezkonkurencyjnie włoska fabryka Alfa Romeo, która zbudowała nowy, niezwykle udany model samochodu wyścigowego i zdobyła dzięki jego zaletom wszystkie główne tegoroczne nagrody.

Francuska firma Bugatti miała tym razem pecha, gdyż jej nowy model z napędem na cztery koła zawiódł oczekiwania konstruktora. Fabryka, rada nie rada, musiała wypuścić na imprezy wozy zeszłorocznej konstrukcji, które w konkurencji z nowymi Alfami nie miały niemal nic do powiedzenia.

Wobec wspaniałych zwycięstw samochodów Alfa Romeo, nikogo zapewne nie zdziwi, że w tegorocznej klasyfikacji kierowców wyścigowych wszystkie pierwsze miejsca zajmują jeźdźcy, którzy startowali w barwach medjołańskiej fabryki.

Na czołowe miejsce w tabeli wysunął się Włoch Tazio Nuvolari, który, dzięki swemu temperamentowi i ogromnej rutynie, wygrał niemal wszystkie główne imprezy sezonu. Nuvolari, w walce o tytuł najlepszego kierowcy, zdetronizował triumfatora zeszłorocznego sezonu Rudolfa Caracciola, który tym razem zadowolnić się musiał drugim miejscem.

Na trzecim miejscu w tego-

rocznej klasyfikacji kierowców znajdujemy wielką niespodziankę, gdyż miejsce to zajmują nowicjusze, o nazwisku mało dotychczas znanem w sporcie samochodowym. Tym zdołnym nowicjuszem jest młody francuski kierowca Raymond Sommer, który właściwie dopiero w roku bieżącym zaczął na dobre uczestniczyć w wielkich wyścigach samochodowych i od razu okazał niebywałe zdolności, odnosząc szereg pięknych zwycięstw nad najbardziej rutynowanymi mistrzami. Podczas ostatnich wyścigów na torze Miramas pobit on nawet Nuvolarię, co prawda jedynie na skutek omyłki taktycznej świetnego ale nerwowego Włocha.

Czwarte miejsce w tabeli zajmuje włoski kierowca Baconini Borzacchini, który w ten sposób raz jeszcze potwierdził swoją opinie pierwszorzędnego zawodnika.

Dopiero na piątym miejscu znalazł się słynny kierowca francuski Ludwik Chiron, który tą stowunkowo daleką pozycję ma do zawdzięczenia opisanemu na wstępie pechowi fabryki Bugatti. Nie mając równorzędnej maszyny, nie mógł Chiron stawić czoła zawodnikom z pod znaku Alfy.

Za Chironem widzimy w tabeli Hansa von Stuck, który miał w tym roku wyjątkowo dobry sezon, zapoczątkowany udaną wyprawą do Ameryki Południo

wej. Większość swych zwycięst odniósł Stuck w terenie górskim, gdzie, jak wiadomo, jest on nieznany specjalistą.

Siódme miejsce w tabeli przypadło Janowi Wilmille, młodemu francuskiemu kierowcy, który, podobnie jak Sommer, wybił się dopiero w tegorocznym sezonie. Ósmy jest „polski hrabia” Stanisław Czajkowski, dziejący tym słynny Włoch Achilles Varzi, którego gwiazda jakoś w tym roku przygasła, dziesiątym zaś — jego rodak Ludwik Fagioli, doskonały obrońca barw firmy Maserati.

To jest pierwsza dziesiątka kierowców. Druga dziesiątkę otwierają: algierczyk Marceli Lehoux i Belg Fred Zehender, za którymi idą przedstawiciele najmłodszej generacji kierowców: Szwajcar Tauber i Francuz Piotr Veyron. Węgier László Harmann również znalazł się tym razem na liście najlepszych kierowców i to na wcale do bram miejscu, gdyż przed słynnym Rene Dreyfusem, który w tym roku jeździł bez wielkiego powodzenia.

Przy końcu tabeli widzimy jeszcze dwóch dobrych Anglików: lorda Earla Howe i Willama, oraz doskonałego Niemca

Burgallera. Zamyka wreszcie listę francuski kierowca, występujący pod pseudonimem Benoit.

Tak się przedstawia tabela dwudziestu najlepszych kierowców europejskich, zestawiona na podstawie rezultatów tegorocznego sezonu. Obecnie ci wszyscy wielcy mistrzowie kierowcy udają się na dobre za służony wypoczynek do słynnych ośrodków sportów zimowych, gdzie, jeżdżąc na nartach i saneczkując, będą układali plany na sezon przyszłoroczny.

Już obecnie krąży pogłoski, że na rok 1933 szykują się wielkie zmiany w składzie niektórych zespołów fabrycznych. Uchodzi naprzykład za rzecz przesadzoną, że Ludwik Chiron nie będzie już członkiem zespołu fabryki Bugatti, lecz startować ma w zawodach jako kierowca niezależny. Rudolf Caracciola zęga się podobno również z fabryką Alfa Romeo — dotąd jednak niewiadomo, jaka firma poświęcała dla swych barw tego świetnego zawodnika. Tak czy inaczej — przyszłoroczny sezon wyścigowy zapowiada się niemiernie pasjonujący, aniżeli sezon, który niedawno został zakończony.

Marian Krynicki.

Przy zdjęciach w największym blasku, jak i po zachodzie słońca przy ziel. pogodzie lub w waszym mieszkaniu

PLYTY FOTOGRAFICZNE

Super „Ero” Sensita 20-21° Sch.

Super „Ero” Portretowe 23-24° Sch.

Super „Ero” Avia 23-24° Sch.

„Ero” Bipla/hrom 23-24° Sch.

oddala wlewnie nadrobniejsze szczegóły w światłach najlaskrawszych jak i w najgłębszych cieniach.

Wytwórnia Fotochemiczna, Poznań, Wielka 14

Polskie raidy powietrzne

Przebieg wielkich wypraw sportowych naszych lotników

Lot do Azji nie jest pierwszym sukcesem p. Karpińskiego, jak i nie pierwszym wielkim raidem polskiego lotnictwa. Już w 1925 r. p. Karpiński, obywatel Szefer Departamentu Aeronautyki, rozpoczął chlubną kartę Polaków na dalekich szlakach.

Bez długich przygotowań, siadał z mechanikiem, sierżantem Kubiakiem, do seryjnej maszyny linowej, typu Breguet XIX i leci z Paryża do Madrytu, a potem przez Casablancę, Tunis, Ateny, Konstantynopol — do Warszawy. W locie tym przebywał prawie 8000 km. w ciągu 6 dni.

W rok potem p. Karpiński Orliński z tym samym mechanikiem i na tej samej maszynie, zdobywał się na większy przelot. Leci do Tokio. Przez Moskwę, Kazań, Omsk, Krasnojarsk, Czyte, Chabin, Mukden do Heido przybywa polski lotnik do stolicy Wschodniego Słońca.

Orliński rozstawił inną Polskę. Jest jednym z pierwszych lotników europejskich, których powitała Japonia. Przyjmuje go z entuzjazmem.

W drodze powrotnej spotyka Orlińskiego i Kubiak serią niepowodzeń. W Osa — niepowodzenie; lecąc do Mukdena muszą uciekać przed tajfunem — wracają do Heido. Leci do Czyty — pęka rurka oliwna — Orliński musi lądować na stacji Mandżuria. W czasie dalszego lotu z powodu braku smaru — wytapia się panewki w silniku, silnik wiatr przeciwny — znów trzeba lądować.

Tym razem tragedia. Samolot po starciu w szczytnym polu pod Byrką, zostaje przewrócony przez wiatr, łamie skrzydło i uszkadza śmigło. Przetrwać lot, skapitulować? Nigdy! Lotnicy obcinają dla równowagi lewy dolny płat, z prawego zdzierają tyleż płótna, śmigło naprawiają drutem i jada dalej!

Czyta, Irkuck, Krasnojarsk, Omsk, Kazań, Moskwa i wreszcie Warszawa!

W ciągu 121 g. 16 m. efektywnego lotu pocziwa „19-tka” przeleciała 22.660 km.

Polacy mają dziwną predykcję do krajów egzotycznych, bo oto w roku ubiegłym dwóch dzielnych oficerów: p. Karpiński i p. Orliński, Markiewicz dokonują zuchwałego przelotu naokoło Afryki na trasie 25.770 km. Tym razem jest to już sukces polskiej maszyny z polskim silnikiem. Samolot Państwowych Zakładów Lotniczych typu L 2, zaopatrzony w silnik Wright 220 KM, wyprodukowany w Polskich Zakładach „Skody” na Okęcu.

Lotnicy wystartowali na Karków; przez Belgrad, Ateny, dolecieli do Kairu. Podwrotnikowy żar towarzyszył polskiej załodze poprzez Abare, Khartum, Jube, Kisonum, Abecorn, Elisabethville, Luebo, Leopoldville, Port Gentil, Duale, Lagos, Abidjean, Baumako, Dakar, Port Etienne, Cap Juby, Agadir, Casablancę. A potem powrót przez Hiszpanię, Francję i Niemcy do Warszawy.

Lot trwał trzy miesiące z 24-dniowym pobytom w Abharze, (wymiana cylindrów i tłoka, który musiał być dostarczony z Warszawy) oraz kilkakrotna przerwa z powodu złej pogody.

Jesienią ub. roku p. Karpiński wraz z inż. Suchodolskim kontynuują piękna tradycję naszego lotnictwa robiąc sobie 50-cio godzinny „spacer” dookoła Europy na trasie Warszawa — Bukareszt — Konstantynopol — Rzym — Turyn — Londyn — Warszawa. Razem coś 6.500 km.

Lot odbywał się na tym samym

samolocie R X, na którym p. Karpiński wraz z mechanikiem Rogalskim lecieli do Azji. Był to mały trening p. Karpińskiego do lotu w głąb Azji, którego ostatnio dokonał.

Jednocześnie przypomnieć musimy o nieszcześliwych lotach transatlantyckich mjr. Kubań i Idzikowski, Kłisza i Kowalczyk, jak również o nieudanych, ale brawurowym locie Hausnera.

Czyni takie dowodzą najlepiej, że Polacy posiadają wysoko rozwinięty sportowy duch lotniczy.

Ryszard Walczak

Walka o 5-bój pań

Nowy twór federacji - wynikiem dziwnego głosowania

Ostatnie zebranie Kobięcej Federacji Lekkoatletycznej (F. S. F. J.) w Wiedniu uchwaliło wprowadzić do kobiecych mistrzostw świata (które, wzorem męskich Olimpiad, odbywać się będą stale co cztery lata) — obok trójboju również i pięciobój dla pań.

Dotychczas pięciobój pań nie był uznawany przez F. S. F. J. za konkurencję oficjalną. Rozgrywany w Polsce od lat kilku, był u nas wprowadzony tylko tytułem próby na okres przejściowy. Pięciobój „polski” może nie odpowiadał wszystkim warunkom, które obecnie sta-

wiamy idealnemu wielobojowi dla kobiet, był jednak wzorowany na klasycznym pięcioboiu męskim i zdobył sobie pełne uznanie i dużą popularność.

Nasz projekt pięcioboiu nie podobał się zarządowi F. S. F. J. Możliwe, że przy bardzo prawdopodobnym zbiegu okoliczności, na pięć konkurencji, wchodzących w skład tego pięcioboiu, Waleświczówna mogłaby być zdobywcą pięciu nowych pierwszych miejsc... (60 mt. oszczep, skok w dal, dysk i 200 mt.). Na zebraniu Federacji nie mówiono o tem głośno, ale naj-

prawdopodobniej wszyscy twórcy nowego projektu zapatrywali się na sprawę pod tym kątem widzenia.

Kiedy przystąpiono do głosowania nad stworzeniem wieloboiu dla pań, popełniono już z góry błąd zasadniczy. Nie biorąc pod uwagę żadnego rozsądnego ułożenia projektu, postanowiono głosować po kolei na każdy z pięciu punktów wieloboiu (1).

I w ten oto sposób powstał nowy dziwolak, będący wynikiem tanego przedstawicieli poszczególnych związków państwowych.

Niemcy woleli, żeby nie było za dużo biegów, chcieli zato wciągnąć możliwie najwięcej rzutów (Braumüller, Heublein), no i koniecznie, swoją specjalność narodową — kulę.

Przedstawiciel P. Z. L. A. członek zarządu F. S. F. J., major Szebra zdołał w czasie tego jarmarku uratować dla nas tylko 100 metrów, skok w dal i oszczep. Porwany jednak nieoczekiwanym rozwojem wypadków, musiał pogodzić się z groteskową sytuacją i postać podobnie, jak inni.

Mamy więc dwa wieloboje kobiece: trójbój — 100 mtr., skok w dal i rzut oszczepem, który ma zostać odpowiednikiem męskiego pięcioboiu oraz pięciobój — 100 mtr., skok w dal, rzut oszczepem (te same konkurencje co w trójboju!), skok w dal i rzut kulą, będący rodzajem kobiecego dekalionu.

Aby te poważne role pięcioboiu bardziej jeszcze podkreślić, postanowiono rozgrywać go w ciągu dwu dni. Dlaczego? Nie wiadomo. Czy zastanawiano się, jak to będzie wyglądało w praktyce? Na przykład mistrzostwa krajowe; zawodniczki przyjadą do obcego miasta, będą musiały siedzieć tam dwa dni, pociąg tylko, aby w drugim dniu skoczyć w dal i rzucić kulę. A kto kłóty, żeby takie zawody okładać?

P. Z. L. A. ma jeszcze zamiar sprzeciwić się temu pięciobojowi i ze swej strony wysunąć projekt inny. W stosunku do dawnego naszego pięcioboiu zmiana dotyczyłaby prawdopodobnie tylko skoku w dal; skok w dal eliminuje bowiem współzawodniczkę, pozostawiając najlepszą próbą czystego odbicia i elastyczności. Taki pięciobój byłby chyba najlepszy.

60 mtr. — szybkość, 200 mtr. — wytrzymałość, skok w dal — elastyczność, rzut dyskiem — siła i rzut oszczepem — połączenie szybkości, siły i gibkości.

Powracając do poruszonego na początku kombinacji „osobowych” nie możemy powstrzymać się od wyrażenia opinii, że gdyby Waleświczówna zechciała nowemu pięciobojowi poświęcić nieco więcej uwagi, to sprytny wiedeński pomysł na niby się nie zdał.

„Kobieta-team” da sobie naprawdę radę i z kulą i ze skokiem w dal; o resztę nie potrzebuje się martwić.

W. T.

Cały świat w paru wierszach

Edward Ran otrzymał wreszcie od władz amerykańskich upragnione prawo pobytu, narazie na pół roku, i udał się już do Nowego Jorku.

Ostatnim przeciwnikiem Rana w Montrealu był mało znany bokser Eddie Beaurivage.

Schieers raz jeszcze dowiódł swej wyższości nad Michardem bijąc go w finale turnieju na torze Brukseli. Dwa biegi wygrał Belg, jeden — Francuz.

Rapid rozegrał w środę w Wiedniu budapeszteński Törekves 10:2.

90, 170 km. w ciągu dwu godzin przebyli podczas dwugodzinnej wyścigu parami w Köln dwaj kojarze belgijscy Bussye i Billiet. Zwyciężyli oni parę niemiecką Majdorn — Funda o okraśnięcie ustanawiając przytem nowy rekord toru.

W ciągu godziny zwyciężył przebył 46,80 km.

Kolarz francuski Archambaud, który przed kilku dniami pobit znakomity godzinny rekord Egga (44.247 km., — nowy rekord 44.564 km.), podczas tych samych zawodów w Algierze po prawej rekord światowy Binda na 50 km., osiągając 1:07.25". Dawny rekord wynosił 1:08.35.4".

Bokserzy — amatorzy z Chicago przyjeżdżają w listopadzie do Europy na szereg zawodów. Pierwsze swe kroki Amerykanie skierują do Neapolu, potem będą walczyli w Rzymie i prawdopodobnie w Budapeszcie. Poza tem związek włoski finansujący te eskapady chce jeszcze Yankesom zapewnić kilka startów w innych państwach Europy.

O tytuł mistrza Europy w wadze ciężkiej walczyć będzie 23. września 30-ty b. m. w Brukseli pogromca Müller — Otto van Porath. Przeciwnikiem Norwega będzie Francuz Pierre Charles.

Young Stribling został wygwizdany w Sidney podczas meczu ze swym rodakiem Johnny Freemanem, zakończony wynikiem remisowym, a raczej zadany. Okazało się bowiem, że przeciwnik Schmelinga omawiał często ze swymi przeciwnikami wynik przed meczem.

Tym razem jednak nie udało się podwójnie: przedwzrostkiem siedzą obawiając się głośno widowni, że spotkanie które miało miejsce w ogóle nie uważa za walkę bokserką, a po drugie poznała się już na tem wcześniej publiczność.

W rezultacie wygwizdany i obrzucony wyniesł Stribling musiał szybko uciekać z ringu.

Wyjeżdża on teraz do Południowej Afryki, gdzie ma się spotkać w Kapstadzie z tamtejszym mistrzem M. Corindale.

Tym razem podobno „naprawd”.

Francuz Marcel Thill, mistrz świata w wadze średniej, pokonał w Paryżu angielskiego murzyna Johnsona w siód-

mej rundzie przez techniczny nokaut.

Young Perez — dotychczasowy mistrz świata wagi muszej, stracił swój tytuł w walce z Anglikiem Jackie Brownem. Po trzynastu rundach walki Brown zdobył tak zdecydowaną przewagę, że sekundanci niezadowolono do dalszej walki Francuza, poddali go, rzucił go do środka ringu.

Reprezentacja bokserka Bawarii została pokonana przez Węgry 11:5 w Budapeszcie.

Najlepiej wybrany został członkiem honorowym niemieckiego związku tenisistów zawodowych, po kilkoletnim

plastowaniu mandatu prezesa.

Lista najlepszych tenisistów Francji została zestawiona przez tamtejszy związek. Brzmiała ona: 1) Mathieu, 2) Adamoff, 3) Rosambert, 4) Henriotin, 5) Metaxa, 6) 7) Berthel i Goldsmith, 8) Alet, 9) Barber, 10) Golding.

„Cyk” Tildena gościł ostatnio w Kopenhadze, gdzie mistrz, oraz dwaj jego satelici Barnes i Nüsslein grali we wszelkich kombinacjach z tamtejszymi amatorami. Wyniki brały: Tilden — Ulrich 6:3, 6:2, Nüsslein — Worn 6:3, 6:1, Tilden, Barnes — Nüsslein, Ulrich 6:3, 3:6, 6:3, Tilden.

Barany w nowej roli

Znakomity rekordzista wychowawca młodych pływaków

Budapeszt, w październiku

Po swej niezbyt pomyślnie wyprawie do Ameryki, Stephan Barany postanowił wycisnąć się z czynnego sportu. Tymczasem odrazu pierwszy start podymowski przyniósł mu znakomity wynik 58,4 s. na 100 mtr. i zachwiał jego postanowieniem. Bo, jak rozumują tu tejsze koła pływackie, Barany ma przecież dopiero 25 lat, choć już od 10 lat startuje na zawodach.

Gdyby jednak Barany mimo wszystko, wycisnął się, związek węgierski ma w stosunku do niego wielkie plany, chce go wykorzystać dla wychowania młodzieży i przygotowania do przyszłej Olimpiady. Termin jej jest jeszcze bardzo odległy, przygotowania jednak już się zaczęły.

Związek węgierski postanowił wciągnąć w orbitę „przygotowań” wszystkie szkoły średnie państwa

Jan Bence

„Diabeł Rouge” — Hakoah (Wiedeń)

Pogrom Austriaków przy świetle elektrycznych kinkietów

Bruksela, 27 października

Poprzedzając zapowiedzi autami ulice Brukseli posuwamy się z trudem, kierując się ku stadionowi Heysel, gdzie za chwilę rozpocznie się spotkanie reprezentacji jednej z belgijskich, zwanej „czterema diabłami”, z drugą wiedeńską Hakoah, niedługo dzierżącą prymat w pikarstwie austriackim.

Jest godzina 7-ma wieczór. Wprost uwiaryżać jest trudno, żeby w ten październikowy wieczór mogło się odbyć jakieś widowisko sportowe na wolnym powietrzu.

Tymczasem, mecz dzisiejszy ma być drugim z rzędu, mającym miejsce na boisku oświetlonym sztucznym światłem.

Hakoah nie widziałem od roku 1926, kiedy przyjechał do Warszawy na mecz z Polonią. Przypominam sobie też dawną bezkonkurencyjną klasę wiedeńskich z roku 1924.

Prasa sportowa belgijska, w swych prognostykach, przewidywała wygraną Hakoah. Stanowisko Belgów jest tu zrozumiałe, gdyż datujący się z przed dwóch tygodni występ „czterech diabłów” w meczu z Holandią wypadł bardzo blado. Poza tem ostatni pobyt Hakoah w Belgii w roku 1924, pozostał w pamięci tu tejszej opinii sportowej wspomnienie świetnej klasy drużyny austriackiej.

Jest godzina 7.25. Boisko oświetlone 40-ma olbrzymimi reflektorami, z których każdy oświeca ściśle oznaczoną część prostokątnej przestrzeni, w sposób niepozwalający na tworzenie się cieni. Rozmieszczenie ich wypadło tak, że

światło nie razi ani graczy ani widzów. Do gry używają się piłki pomalowane na biało. Widzów jest około 10-ciu tysięcy, liczba dość skromna jak na tego rodzaju spotkania sportowe w Belgii.

Na jaskrawo zielonej płaszczyźnie boiska odcinają się malowniczo ruchliwe sylwetki graczy. Belgijczycy mają kostiumy czerwone, Hakoah białe.

Gra, prowadzona w bardzo szybkim tempie, wykazuje już w pierwszych minutach zupełnie nieoczekiwaną przewagę Belgów, którzy udaje się w ciągu tego czasu strzelić 3 gole. Hakoah zawodzi pokładane w nim nadzieje.

Obraz gry po przerwie niemal się nie zmienia. Hakoah zdobywa się jednak na kilka efektywnych wypadów i świetnych technicznie postrzałów, przypominających jego najlepsze czasy. Publiczność sprawnie i sportowo rozdziela oklaski.

Mimo tych zrywów drużyna austriackiej Belgowie strzelają jeszcze 2 gole i Hakoah, przy stanie 5:0 na korzyść gospodarzy, opuszcza boisko.

Po zakończeniu meczu spotkałem kapitana drużyny Hakoah Hermanna, który powiedział mi: „Do Belgów przyjechał z Lozanny gdzie rozegraliśmy przed kilku dniami ciężki mecz z „Lozannsports”.

Nie jesteśmy przyzwyczajeni do gry przy świetle elektrycznym. Liczyliśmy na wygraną nie spodziewając się tak wysokiej klasy gry u gospodarzy. Obecnie wjeżdżamy do Francji, gdzie rozegramy kilka spotkań”.

G. Slew.

Nowy Targ. Mecz ping-pongowy między Z. K. S. Makabi a T. G. Sokół z wynikiem 7:0.

Bieg sztafetowy zorganizowany przez sekcję Z. K. S. Makabi, o pułk ofiarowany przez prezesa Dr. Z. Goldnera, odbył się w niedzielę, przy udziale sztafety Strzelec, Sokół, Makabi N. Targ oraz poza konkursem, z powodu niezgłoszenia się w terminie, sztafety T. S. Wisła Zakopane.

Bieg składał się z odcinków 800x600x400x300x200x100 mtr.

1-sze miejsce zajęła sztafeta ZKS: Makabi N. Targ (7.49) w składzie: Wasserlauf, Natowicz, Spira, Kamengieser, Stein, Goldberg J.; 11-gie mi-

сце — Strzelec, N. Targ, czas 8.01; 11-cie miejsce Sokół, N. Targ. Po konkursie najlepszy czas dnia osiągnęła Wisła, Zakopane, (7.39.3), w składzie: Skupień, Nowacki, Motyka, Składowy, Gabyr, Kłoczek. Zainteresowanie biegiem bardzo wielkie.

Wyniki zawodów i. a., które odbyły się równocześnie, nie zasnęła na wyrocznie.

W Zakopanem odbył się kurs sztafetowy pod kierownictwem Bronisława Czechy i R. Bułaka.

W związku z tem, odbyły się w niedzielę na Blachowie loty pokazowe wykonane przez por. p. Kurowskiego

Z Górnego Śląska

Na zakończenie śląskiego sezonu motocyklowego został zorganizowany w Katowicach rajd po Śląsku. Trasa dla 200 km, prowadząca z rozmyślnym, przez drogi polne, które wskutek deszczu były mocno błotniste. Okoliczność ta sprawiła, że tylko 22 kierowców — 50 proc. startujących — rajd ukończyło.

A między tym znalazł się tylko jeden, który przebył całą trasę bez punktów karnych — Jerzy Knapik z K. S. M., zdobywając nagrodę wędrowną p. prezesa m. Katowic dr. A. Kocura.

Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego na boiskach i bieżniach zorganizował Katowicki Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego bieg na 1000 mtr. 1) Harklik (Kol. P. W.), 2) Stoklosiński (Związek Strzel. Bielsko), 3) Chrobok (Sokół Krywałd), Juniorzy 2000 mtr. 1) Orłowski (Pogoń Katowice), 2) Pysk (Sokół Ruda), 3) Kłabisz (PZP), Ponie 1500 mtr.: 1) Szasówna (Pogoń Katowice), 2) Szymczakówna (Pogoń Katowice), 3) Skrobiszówna (PZP).

Bieg wywołał dość duże zainteresowanie publiczności, która nie licznie stawiała wzdłuż trasy biegu.

O mistrzostwo piłkarskie odbył się tylko jeden mecz, który przyniósł zwycięstwo odnośnikom drużyny Amatorskiego K. S. nad B. S. V. Bielezanie przegrali na własnym boisku 2:3.

Z meczów towarzyszących wysuwa się na pierwszy plan sensacyjna porażka ligowej (bez Peterka, Urbana i Wla-

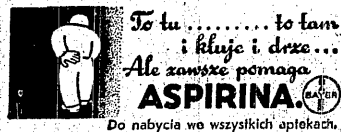
darza) drużyny Ruchu na własnym boisku. KS. Śląsk Świętochłowice, który zajmuje bez straty punktów pierwsze miejsce w mistrzostwach rozgrywkach Śląskiej Ligi Okręgowej, zdołał we wtorek dołączyć do swego niedzielnego sukcesu, 3:0 nad Cracovią, także zwycięstwo nad Ruchem w stosunku 3:2.

W niedzielę odbył się na Śląsku Trzy mecze bokserkie: B. K. S. „29” Bogucice — K. S. 06 Mysłowice 10:4, K. S. Slavia Ruda — Stadion 9:7, I. K. B. Świętochłowice — K. S. Brygada Częstochowa 12:2.

W najbliższą sobotę odbędzie się w Mysłowicach mecz bokserki pomiędzy drużyną miejscowego K. S. 06 i zespołem I. K. B. wietochłowice.

W ramach tego spotkania odbędzie się wielce atrakcyjna walka w wadze ciężkiej pomiędzy Wocka i wicemistrzem Niemiec, Wegerem z B. C. Westen — Berlin. (Koliduje to z meczem olimpijczyń w Poznaniu — przyp. red.).

Zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne (4 — 5 lutego) odbędzie się na stadionie w hali przemysłowej, Zwycięscy zawodów otrzymają tytuły mistrzów zimowych Polski. Aby zachęcić kluby do licznego obsesania zawodów, zarząd P. Z. L. A. ofiarowuje jednorazową nagrodę honorową dla zwycięzców w ogólnej punktacji. Na mistrzostwach w Przemyśle zostana również zatwierdzone pierwsze polskie rekordy w hali. (t)



Burzliwy dzień na boiskach Wiednia

Wiedeń, 1-go października. Niechże to będzie dla nas mała pociecha: i w Wiedniu ludzie nie umielią hamować swoich pierwotnych porywów. I w Wiedniu bija. Gazety liczą się teraz w ilości listów otwartych w zmiętnym i dziecięcym dociekaniu „kto zaczął?” „kto winien?”.

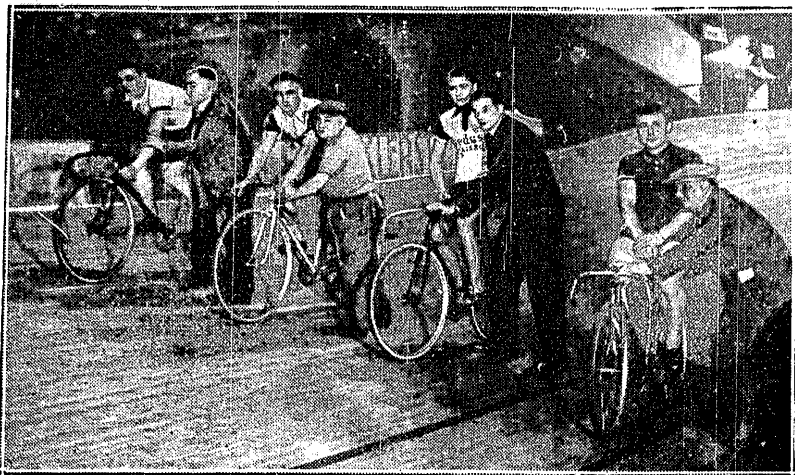
Jany z W. A. C. celnie i przemyślnie kopnięciem w kostkę uścisnęli Dumsera ze „Sportklubu”. Ten młodej, publiczność żąda usunięcia Janiego. Wtem jakiś człowiek wpada na plac; w ręku ma potężne obcegi. I tu sprawa — i tak dość ponura — zaczyna się jeszcze zaciemniać: pociąg ten pan (zresztą gospodarz placu „Sportklubu”) wleciał na boisko? To jedno pytanie. A drugie — jak na rozprawie sądowej — pociąg miał obcegi?

Publiczność widziała zresztą tylko, jak Hiden (cóż za wszechstronny sportowiec!) regularnym swingiem w szereg powalił pana z obcegami.

Tu skończyło się dobre wychowanie i respekt przed sportem, graczami i policją; widzowie poszli, że tak powiem, śladami Krakowa i ruszyli na boisko.

Spory oddział policji i pałki gumowe mają jednak także swoją wymogę i rozgoryczeni miłośnicy sportu bez bijatyki musieli się zadowolić usunięciem Janiego trzecim („za karę”) decydującym golem dla Sportklubu.

Wracając do porównania wypadków wiedeńskich z krakow-



RICHTER — SCHEERENS — EHMER — FAUCHEUX
walczyli na torze pałacu berlińskiego, przyczem sensacyjne zwycięstwo odniósł ex-mistrz olimpijski Richter.



MALIK STRZELA BRAMKĘ W BUDAPESZCIE
Słuchaj, mowa tu o graczach reprezentacji Niemiec, a nie piłkarzu Polonii, podczas spotkania z Węgrami 1:2.

skiem trzeba jednak przyznać „zagranicznemu wyrobowi” pewną wyższość. Bądź co bądź ujęto się tu za czystością sportu i był to protest za pomocą bijatyki przeciwko bijatyce. No, ale gdzie nam do „kultury” zachodniej.

Nie jest to jednakże jedyną sensacją, która rozsada poniedziałkowe gazety tytułami: „Jedenaście bramek na meczu Admira-Rapid”. „B. A. C. gromi Austrię”!

Z tych wykrzykników tworzy się wielki znak zapytania „kto będzie mistrzem jesienią?” — „Rapid”, „Vienna”, „Sportklub”? A może jednak „Austria”? Do końca zostały jeszcze trzy niedziele i napięcie osiągnęło swój zenit. Admira i „W.A.C.” — starzy arystokraci boję o mistrzostwo stracili nawet nadzieję, że to do trójki przodujących przypadać się nie stać. Znowa „Sportklub”, dotychczas

stały outsider i skromny plebejusz. Ma on tyleż punktów co Rapid i Vienna (dwanaście) a o dwa więcej od potężnej „Austrii”. Dobry „Wacker”, którego dwaj skrzydłowi kraja stale w „Wunderteamie” (Zischek i Horvath) jest beznadziejnie ostatni. Jednym z jego jedyńskich dwu zwycięstw jest mecz z Admirą, zeszłorocznym mistrzem zwycięzca pucharu. Niema już żadnych stałych wartości ni auto-

rytetów. Mimo tej bezwzględnej demokracji Rapid jest nadal faworytem, szczególnie po rekordowym zwycięstwie i przepięknym meczu z Admirą. Ta walka rozgrywana przez całe 90 minut pełną dawką temperamentu, umiejętności i siły, zmusiła publiczność do skrzyku z powodu zeszłotygodniowych gwizdów. Brakło oddechu w płucach i ręce puchły od oklasków.

Przy tej okazji muszę przedstawić: Binder (dobrze proszę zapamiętać to nazwisko!) nowy „cud” futbolu, strzelec 6 (sześciu!) bramek dla Rapidu.

Kto widział raz obronę Austriaków, ich umiejętność ustawiania się i krycia, ten jedynie może ocenić całą wartość tego gracza.

Publiczność szalała: miała bowiem wszystko, czego tylko może zapragnąć. Jedenaście bramek, szesnaście kornerów (14:2 dla Admiry!) — mówi chyba dosyć o temperaturze gry.

Rapid górował nad Admirą jedynie... Binderem. Siły były równe choć ani przez chwilę nie było t. zw. gry otwartej. Miał swe okresy Rapid, miała i Admira, gdy w ciągu 15 minut zdobyła trzy bramki, atakami wzrost matematyczny i prowadziła 3:1. Tu nastąpił jednak szturm Rapidu oraz Bindera i w trzy minuty stan brzmiał już 3:3.

Potem znów fala Admiry zalewała na chwile boisko — pada czwarta i ostatnia bramka.

Ale już czas na benefis Bindera. Obstawiony przez wszystkich, pilnowany, ha, kopany, strzelany, strzeła i strzeła i zdobywa, zdobywa, zdobywa... W sumie zdobyło siedem goli. Jak na jeden mecz i to z Admirą — dosyć.

Dlatego też Rapid jest „typem”. Zresztą gra ze słabym Nicholsonem, Hakoahem i z zupełnie ostatnio B - klasowa „Austria”. „Austria” — drużyna mistrzów z cze rema graczami w Wunderteamie przegrała do nieświeżego B.A.C. 1:5 i już chyba zrezygnowała z mistrzostwa na ten rok.

Ta degradacja mistrzów jest właśnie charakterystyczna dla Wiednia: „Admira” — której siedmiu piłkarzy grało w zwycięskich reprezentacjach Austrii o puchar Europy — zajmuje szóste miejsce. „Rapid” z trzema — pierwsze, „Sportklub” z jednym — trzecie, „W.A.C.” z Hidenem i trzema uczestnikami zwycięskich gier — czwarte.

Jednostki są niczem w piłkarstwie — mówią te zestawienia. Zespół, kombinacja, zgranie — to atuty, które decydują o zwycięstwie, a jeszcze bardziej o zwycięstwach, o długotrwałych sukcesach, o mistrzostwie.

Leit.

Szwedzi w Berlinie

Hokeiści remisują z B. S. C. Załosny występ Arne Borga

Berlin, 31 października. Czy pamiętacie jeszcze jaką sławą cieszył się Arne Borg za czasów swej świetności? Sławą genialnego pływaka i przeciętnego komedianta. Jako amatora, pamięta go Europa i Ameryka z ustawicznym grymasem błazna na śmiesznej twarzy, który znikał tylko w ferworze walki, wczynie rozbiawo nego, nganiającego się za kawałami.

Dziś jest Arne zawodowcem. Zmuszony jest pływać i błaznować za pieniądze. Jako amatorowi powodziło się widocznie wielkiemu pływakowi szwedzkiemu lepiej. Nazwisko jego ścigało tłumy, wypełniało trybuny największych basenów świata.

Wczoraj wystąpił Arne Borg po raz pierwszy jako uczeniwy profesor w berlińskim Wellenbadzie. Niespełna sto osób przybyło, aby podziwiać jego pantomimę w wodzie. Nie był to już ten stary Arne Borg; zatracił zalety pływaka, natomiast przetrwał błazeństwa ze startu bezpośredniego do wody. Cóż miał robić sam ze sobą w wo-

dzie, on, bohater historycznych walk z Weismüllerem czy Charlottenem?

Borg popłynął kilkadziesiąt metrów wzorowego cawla, pokazał jak cawlem pływać nie należy, za demonstrował kilka klasycznych nawrotów — i to było wszystko, przyszedł w dość skromnych dawkach, dla tych, którzy chcieli się czegoś nauczyć. Potem nastąpiła „część kabaretowa”. Smutno było na to patrzeć.

Gdy po 40 minutach Arne Borg wychodził z basenu, trudno nie żałować go, trudno powstrzymać się od myśli, że w pływactwie, bardziej jeszcze niż w innych sportach, bardziej oplaca się być amatorem, niż zawodowcem.

Lecz Borg nie daje tego po sobie poznać. Ledwo wyszedł z wody, a już otoczył go rój młodych adeptów i adeptek pływactwa. Proszą go do zdjęcia: chwytają ze stolika kufel piwa i z patetycznym giestem staje przed obiektywem. Towarzy sze nie mogą dopuścić do takiego „shockingu”, jak niewiecznie entuzjazmu tak wielkiego sportowca (?) dla alkoholu; zabierają mu piwo. Z grymasem „poskromionego alkoholika”, jak artysta z przed mieścią, każe Arne Borg fotografo wać się z filiżanką śmietanki przy ustach.

Weekend hokejowy pozwolił po raz pierwszy w tym sezonie na wyciągnięcie wniosków, odnośnie międzynarodowego układu sił. Najtragiczniejszy z nich to ten, że gdy w całej Europie hokej lodowy jest już tematem dnia, w Polsce o tyż-

wach i kiju nikt jeszcze nie myśli. Wobec bardzo nielicznej publiczności produkowali się Niemcy, Szwedzi i Czesi. Reprezentacja Sztokholmu stała poraż pierwszy w tym sezonie na lodzie i wzbudziła podziw dla swej świetnej postawy wobec zaawansowanego w treningach Berliner S. C. Najlepszą formę w klubowym ataku B. S. C. wykazuje Herbert Brück, co jest wcale obiecującą okolicznością, dla przyszłej reprezentacji Austrii. Rezultatem dwudniowych gorących zmagani p. t. Sztokholm — Berlin, poza chronicznymi już potyczkami Balla z Abrahamssonem, były dwa remisy, 3:3 i 1:1.

Trudniej było zorientować się w formie Czechów. Grali oni w oba dni z rezerwą B. S. C. i musieli się wysilić, aby wygrać „tylko” 11:0 i 5:1. Malecek zdaje się być świetnie usposobiony strzałowo.

W jeździe sztucznej na lodzie produkowała się bardzo obiecująca mistrzyni Niemiec, Edith Michaelis i „wiecznie druga” — Fritzi Burger. Przemila Wiedenska nie jest w najlepszej formie i raz jeszcze, jako wicemistrzyni świata, zadokumentowała różnicę klasy między Sonją Henie, a falangą jej rywalków.

Gl.



STEEPLE NIEMIECKICH BIEGACZY
na terenie wyścigowym w Karlshorst.



SZWEDZCY HOKEIŚCI OTWARLI SEZON ZIMOWY BERLINA.
zyskując dwukrotnie wynik nierozstrzygnięty z B. S. C. 3:3 i 1:1.



MARCEL THIEL
zatrzymał przy sobie tytuł mistrza świata wagi średniej bijąc w Paryżu Johnsona.



ARNE BORG W BERLINIE
w czasie swoich startów w stolicy Rzeszy niesmacznie błazeństwami zniechęcił tylko garstkę widzów.



Mistrzyni Austrii w jeździe figurowej Fritzi Burger (z lewej strony), mimo widocznego spadku formy oczarowała publiczność elegancją swoich popisów. Obok Wiedenski stoi jej utalentowana przeciwniczka Niemka Michaelis.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalaty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI